

6. niedziela po Trójcy Świętej

Gdyż ty jesteś świętym ludem Pana, Boga twego. Ciebie wybrał Pan, Bóg twój, spośród wszystkich ludów na ziemi, abyś był jego wyłączną własnością. Nie dlatego, że jesteście liczniejsi niż wszystkie inne ludy, przylgnął Pan do was i was wybrał, gdyż jesteście najmniej liczni ze wszystkich ludów. Lecz w miłości swej ku wam i dlatego że dochowuje przysięgi, którą złożył waszym ojcom, wyprowadził was Pan mozną ręką i wybawił cię z domu niewoli, z ręki faraona, króla egipskiego. A tak wiedz, że Pan, Bóg twój, jest Bogiem, Bogiem wiernym, który do tysięcznego pokolenia dochowuje przymierza i okazuje łaskę tym którzy go miłują i strzegą jego przykazań. Lecz sam odplaca tym, którzy go nienawidzą, aby ich wytracić. Nie zwleka, ale odplaca temu samemu, kto go nienawidzi. Przestrzegaj więc przykazań, ustaw i praw, które Ja ci dzisiaj nakazuję spełniać. Za to zaś, że będziecie słuchać tych praw i przestrzegać ich oraz je spełniać, Pan, Bóg twój, dochowa ci przymierza i obietnicy łaski, które przysiągł twoim ojcom. 5 Mż 7,6-12

Co nam daje przymierze?

Musimy przyznać, że dzisiejszy fragment biblijny to jeden z tych tekstów, których aż przyjemnie się słucha. Można powiedzieć: mleko na nasze gardła. Bez grudek niepewności, twardych kawałków trudności w zrozumieniu, bez gorzkiego posmaku zbyt trudnych obowiązków. Sama słodycz i wszystko czego chcemy. Bo przecież oczywiście uważamy, że te słowa o Bożej wierności, przymierzu i pomście na wrogach odnoszą się także i do nas. „Ty jesteś świętym ludem Pana, Boga twego. Ciebie wybrał Pan, Bóg twój, spośród wszystkich ludów na ziemi.” Nie brzmi to pięknie? Nie brzmi to dumnie? Nie brzmi nobilitująco? Miło jest czuć się kimś wyróżnionym. Miło czuć się lepszym, wybranym, wyjątkowym, z powodu swojej historii, wiary, religijności, tradycji, etc.

I wcale nie przeszkadzają dalsze słowa: „Nie dlatego, że jesteście liczniejsi niż wszystkie inne ludy, przylgnął Pan do was i was wybrał, gdyż jesteście najmniej liczni ze wszystkich ludów.” Wręcz przeciwnie. Jako mniejszość jeszcze lepiej się w nich odnajdujemy. Podbudowuje to nasze poczucie ekskluzywizmu wyznaniowego czy też narodowego. Bo to my jesteśmy tymi wybranymi, my jesteśmy tymi prawdziwie wiernymi, my mamy rację i słowa prawdy. Możemy też spojrzeć szerzej, z naszej perspektywy narodowej. Też znajdzie się na to dobre zdanie w dzisiejszym tekście: „wyprowadził was Pan mozną ręką i wybawił cię z domu niewoli, z ręki faraona, króla egipskiego.” Bo czy te słowa nie mogłyby się odnosić do zaborów i odzyskania niepodległości? Przecież za miesiąc będziemy świętować setną rocznicę cudu nad Wisłą. Czy nie działała tam ta mozna ręka Pana, gdy udało się odepchnąć tak barbarzyńskiego i bezbożnego wroga? Czy to nie dzięki Bożemu działaniu naród przetrwał, mimo że był skazywany na zagładę i wtopienie się w ludy ościenne?

Zatem jako Polacy, jako ewangelicy, możemy odnaleźć się w tym fragmencie. Mniejszość z trudną przeszłością, z wichrami, które udało się przezwyciężyć. Jako naród z doświadczeniem czasów zaborów, wojen, okupacji, zniewolenia. Jako ewangelicy z okresem kontrreformacji, ukrywania się, narażania życia, a także szykan i traktowania jak gorsza kategoria, z koniecznością udowadniania, że nie jest się kim innym, że nie jest się wrogiem.

Zabrzmiało dumnie? Patetycznie? Wzniosłe? Piękna narracja. Łechcąca, podbudowująca. I nie przeczę, faktycznie, w niektórych momentach dziejowych nawet bardzo potrzebna. Ale czy także dzisiaj? Czy ta narracja, wykorzystywana przez niektórych, nie niesie ze sobą również potężnego zagrożenia? Bo między dumą z przynależności do pewnej grupy i wdzięcznością za wyraźne znaki Bożego prowadzenia, a pychą, wywyższaniem się i szowi-

nizmem, granica jest naprawdę bardzo cienka. I niestety dostrzegamy przekraczanie tej granicy przez różne grupy chcące swój kapitał i popularność budować na pewnym micie, wykluczając wszystkich „innych”, odmawiając prawa do tej zdrowej dumy z przynależności narodowej, państwowej czy wyznaniowej. Bo nie ma niczego złego w tym, że jesteśmy dumni z bycia Polakami i ewangelikami. Problem pojawia się, gdy ta duma powoduje stawianie się ponad innymi, a do tego prawa nie mamy.

Dlatego myślę, że dzisiejszy tekst wcale nie jest słodkim mlekiem rozlewającym się przyjemnie w gardle. Stanowi raczej dobitne *memento* przeciwko nacjonalizmowi, ale także przeciwko szowinizmowi wyznaniowemu, od którego przecież też nie byliśmy, jako ewangelicy, wolni czując się lepszymi od innych. *Memento*, byśmy sami uważali na to, na czym budujemy naszą tożsamość i jak wykorzystujemy Boże przymierze, bo o przymierzu przypomnia nam dzisiejsza niedziela. I to już od samego początku tego nabożeństwa, kiedy słyszeliśmy Boże słowa przekazane przez proroka: „*Lecz teraz - tak mówi Pan - który cię stworzył, Jakubie, i który cię ukształtował, Izraelu: Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem - moim jesteś!*” To przymierze towarzyszy nam od najmłodszych lat, bo zostaliśmy do niego włączeni w chwili naszego Chrztu.

Zakładam i mam nadzieję, że daleko nam od wykorzystywania biblijnych fragmentów, takich jak dzisiejszy tekst kazalny, do podkreślania swojej wyjątkowości, do uważania się za lepszych od innych, albo co gorsza, do wrogości wobec innych, wrogości usprawiedliwianej religijnie. Byłoby to przecież bardzo perfidne wykorzystanie słów: „*Lecz sam odpląca tym, którzy go nienawidzą, aby ich wytracić. Nie zwleka, ale odpląca temu samemu, kto go nienawidzi.*” Bo grzechem jest wykorzystywanie Bożego Słowa, jako narzędzia zemsty uzasadnianej Bożą karą. Czy więc to poczucie przymierza i Bożej bliskości ma być wykorzystywane przeciwko komukolwiek? Przeciwko pojedynczym osobom i całym grupom? Czy mamy tak rozumianym przymierzem usprawiedliwiać niesprawiedliwość? Wiemy, że jeżeli ktoś się uprze, to się da. Wiemy, że jest to kuszące, ale wiemy też, że nie jest to Boża wola względem nas, że byłoby to wypaczenie przesłania Ewangelii i Bożego Słowa w ogóle.

Ten dzisiejszy starotestamentowy fragment został osadzony w kontekście dwóch innych czytań biblijnych. I jak kiedyś powiedział ks. prof. Manfred Uglorz, te teksty nie są dobrane przypadkowo, nawet jeżeli na pierwszy rzut oka tak się może wydawać. Otóż Boże przymierze o którym mowa w Piątej Księdze Mojżeszowej musimy, jako chrześcijanie, odczytywać przez pryzmat przymierza, które dokonało się w Chrystusie. A w takim odczytywaniu z pomocą przychodzą słowa św. Pawła: „*jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania, wiedząc to, że nasz stary człowiek został wspólnie z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi.*” I przede wszystkim nakaz samego Zbawiciela: „*Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody (...) ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem.*”

Powołani jesteśmy zatem w Chrście Św. do nowego życia, do życia w Bożej bliskości w Bożym przymierzu; w służbie Chrystusa, a nie grzechu. Jesteśmy powołani przez Tego, który nas stworzył, nazwał po imieniu i odkupił, bo Jego jesteśmy. Jesteśmy powołani do naśladowania Zbawiciela i przekazywania dalej Jego przykładu. Więc kiedy z tej perspektywy spojrzymy na nasz dzisiejszy fragment kazalny, to nie znajdziemy w nim pychy, dumy, poczucia wyższości i chęci bycia narzędziem Bożej kary. Znajdziemy za to pokorne dziękczynienie za Bożą bliskość, prowadzenie, a przede wszystkim za niezasłużoną łaskę ofiarowaną z Bożej miłości. Dla Żydów znakiem tej łaski i miłości było wyprowadzenie z Egiptu i wypełnienie obietnic związanych z Ziemią Obiecaną. Dla nas najwspanialszym przejawem Bożej miłości jest zbawienie dokonane w Jezusie Chrystusie.

I to zmienia nam optykę patrzenia na ostatnie słowa rozważanej perykopy: „*Za to zaś, że będziecie słuchać tych praw i przestrzegać ich oraz je spełniać, Pan, Bóg twój, dochowa ci przymierza i obietnicy łaski, które przysiągł twoim ojcom.*” Bo tu nie chodzi o przestrzeganie Zakonu, który został wypełniony przez Jezusa, ale o przestrzeganie Chrystusowego przykazania miłości. Bo to jest to uczenie innych wszystkiego, co przekazał Zbawiciel. W pokorze, w poczuciu służby, w poczuciu odpowiedzialności za siebie i drugiego człowieka, w miłości do każdego. Tak żyjąc będziemy realizować Boże przymierze, będziemy w pełni naśladować Chrystusa. Będziemy mogli się cieszyć Bożą wiernością, bo nie zamykając się na Jego działanie w swoim życiu, będziemy mogli w pełni tego działania doświadczać.

Widzimy więc, że nawet z pozoru łatwy, piękny i podniosły fragment Pisma może nieść zagrożenia, może źle zrozumiany prowadzić do cierpienia i niesprawiedliwości. Może być słowem pociechy w trudnych chwilach osobistych czy narodowych tragedii, ale w złych rękach może służyć do wzgardzenia drugim człowiekiem. Obyśmy czerpiąc z Bożego przymierza, będąc dumni z Bożego powołania i wybrania, ze swojej przynależności narodowej i wyznaniowej, nigdy na nikogo nie spoglądali z góry. Obyśmy nigdy nikogo nie traktowali, jako gorszego, z powodu odmienności, czy przynależności do mniejszości, pamiętając że sami jesteśmy mniejszością. A skoro sami nieraz dotkliwie odczuwaliśmy lub odczuwamy skutki bycia mniejszością, to tym bardziej powinniśmy być uwrażliwieni na innych. Być głosem tych, którzy sami mają jeszcze mniejszą siłę przebicia.

Zatem odpowiadając na podstawowe pytanie, jakie może wypłynąć z dzisiejszego tekstu: – „co daje nam to przymierze z Bogiem?” – możemy odpowiedzieć, że daje nam Chrystusową wrażliwość na drugiego człowieka. A to determinuje nasze zachowanie i nasze postawy. Przymierze daje nam także poczucie Bożej bliskości i Bożego działania w naszym życiu, które mamy wieść ku Bożej chwale i ku pożytkowi innych ludzi. Nie z wyrachowania, nie w oczekiwaniu na nagrodę, ale ze względu na wdzięczność i odwzajemnianą miłość. Pamiętajmy o tej Chrystusowej miłości i bliskości zawsze wtedy, kiedy jest nam ciężko i źle. Pamiętajmy na Jego słowa: „*Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*” i tymi słowami nieśmy pociechę innym. Dostrzegajmy tych niedostrzeganych przez świat, by także im przypominać o Bogu, który wchodzi z człowiekiem w relację i prowadzi w nowym, przemienionym życiu. Amen.

ks. Zbigniew Obracaj